opusdei.org

Święty z krwi i kości

Poruszający film oparty na życiu założyciela Opus Dei, zrobiony przez znanego reżysera – agnostyka i lewicowca. Od 30 maja produkcję „Gdy budzą się demony” będzie można zobaczyć w kilkudziesięciu kinach w Polsce.

22-05-2014

Mariusz Majewski, Gość Niedzielny, nr 21/2014

W tym filmie wszystko było piękne, ale i trudne – śmieje się jeden z producentów, Hiszpan Ignacio Núñez. Najpierw propozycji napisania scenariusza i podjęcia się reżyserii omal nie odrzucił sławny reżyser Roland Joffé, znany z „Misji” i „Pól śmierci”. Pisał już odmowę producentom, ale postanowił jeszcze raz zajrzeć do materiałów o św. Josemaríi Escrivie, które od nich otrzymał. Przekonał go fragment nagrania, na którym założyciel Opus Dei mówił do młodej Żydówki o powołaniu i miłości do rodziców. Piękne i trudne chwile wiążą się również z obsadą. Odtwórca głównej roli Charlie Cox dostawał telefony z pytaniami, czy wie, co robi, decydując się na zagranie katolickiego księdza. – Mieliśmy pewną sumę pieniędzy odłożoną na aktorów, ale w pewnym momencie przekonaliśmy się, że w tym filmie może wystąpić tylko ktoś, kto zakocha się w scenariuszu –

opowiada Ignacio Núñez. Tak było z Ukrainką z francuskim paszportem Olgą Kurylenko, znaną chociażby z „007 Quantum of Solace” czy „Zakochanego Paryża”. W „Gdy budzą się demony” zdecydowała się zagrać Węgierkę Ildiko, bo, jak mówiła, był to najlepszy scenariusz z dziesięciu, które w tamtym czasie czytała. Przekonały ją poruszane tam problemy: wolność, miłość i możliwość przebaczenia, która jest dana każdemu człowiekowi. – W większości filmów, w których brałam udział, grałam główną rolę. Ta rola jest trochę mniejsza, ale za to jaka piękna wewnętrznie – mówiła Kurylenko po lekturze scenariusza. Reżyser, który jest agnostykiem, a w młodości był działaczem socjalistycznym, mówi, że obawiał się, żeby nie zrobić hagiografii, ale nie chciał też wpaść w antykościelne koleiny. – Zgodnie z obecnym stereotypem każdy ksiądz ma coś „za uszami” czy nawet jest ukrytym

pederastą. Chciałem opowiedzieć o tym, co to znaczy być człowiekiem i dokonywać kluczowych dla naszego życia wyborów – tłumaczy Joffé. Czy udało mu się to zrealizować?

Inspirowany faktami

Fabuła toczy się dwutorowo. Częściowo w czasach współczesnych, ale głównie nawiązuje do wojny domowej, która miała miejsce w Hiszpanii w latach 1936–1939. Mieszkający w Londynie dziennikarz śledczy Roberto Torres przygotowuje książkę o założycielu Opus Dei. W 1992 r. przyjeżdża do Hiszpanii. Duże nadzieje pokłada w swoim ojcu, Manolo Torresie, z którym nie ma dobrych relacji, a który znał od dzieciństwa Josemarię Escrivę. Staruszek bije się z myślami i początkowo nie chce opowiedzieć bolesnej historii. Żeby wykonać zadanie postawione przez wydawcę, dziennikarz musi pokonać swoje

rodzinne uprzedzenia, zaglądnąć do miejsc, w których kryją się demony jego rodzinnej przeszłości. Film zaczyna się od zbliżeń średniowiecznych map świata. Reżyser tłumaczył, że to właśnie tu znajduje się geneza tytułu, ponieważ nieznane terytoria na tych mapach opisywane były łacińskim stwierdzeniem „Hic sunt dracones” (Tu są smoki). W tym przypadku „smoki” odnoszą się do samej wojny, która do dzisiaj budzi w Hiszpanii kontrowersje.

Więcej w wydaniu papierowym **GN 21/2014**

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/swiety-z-krwi-i-kosci/ (07-02-2026)